

DLA MŁODSZYCH.

Dodatek do Miesięcznika galic. Tow. ochr. zwierząt Nr. 4 z r. 1909.

Marya Mazurkówna.

Wiosna idzie...

W westchnieniu radosnem pręży się zczerniała, zdeptana, obumarła ziemia, wdziwając na się spieszenie zieleń traw błękitnych — przetkaną tu i ówdzie pękiem pierwiosnków błękitnych, nieskalanych śnieżyczek, liliowych fiołków i różowych stokroci.

Pod strop niebieski znoszą się nagich dotąd i żałobnych drzew tęskne ramiona — gorejąc i złocąc tęcz jasnych blaskami, bujne — lekko drżące — młode listowie swoje.

Nieobjęte wzrokiem morze kwiecia białego, pokrywa wiosniowe sady, przez które, ni to baśń czarowna — osypane miękim, przewonnym puchem kwietnym — wiją się drożyny samotne — ledwie słyszalnych, jakichś zaświatowych szmerów i dziwnych a ukojnych, miłośnie smutek duszy ogarniających szeptów pełne.

Ponad łąk kobierce, wstających pól rozłogi — ponad w mlecznym różu skąpane, cudne drzewa jabłonne i bory ciemiste — ponad świeżo zorane, pachnące niwy czarne i gaje szumiące — płynie w słońcu gwarna, radośnie szczebiocąca, ptaków wędrownych gromada. Płynie ku nam — płynie ku domom naszym — ku naszemu niebu i słońcu, i opowiada braci swej w przyrodzie o cichej, niezmierzonej, słodkich tęsknot fali, rwącej je z powrotem dziwnej mocy siłą — do starych gniazd rodzinnych, porzuconych o jesieni chmurnej — do nędznych chat wieśniaczych, wtulonych w matkę-ziemię — do smutnych ludzi, tak często Bogu się żalących, iż „ptaki mają swe gniazda, liszki swoje nory — tylko syn człowieczy niema, gdzieby głowę skłonił...” Lecą zatem by śpiewać, by wieścić im nadziei, lepszej doli i ogólnej miłości nadchodzący dzień — nuca, bez wytchnienia, bez końca.

I wnet szczęśliwszym ućzuwa się znudzony — mniej smutnym opuszczony — członkiem, jakiejś jednej wielkiej a miłującej się rodziny tułacz bezdomny — mniej zmęczonym, utrudzony wota pracą krwawą — mniej cierpiącym, rozpaczą targany — wierzącym, zwątpiały — dobrym, zły — litosnym, okrutny — pocieszonym, beznadziejny.

Przesłodkie, tajemne, wiosny idą szeptem... ukojny ptactwa pogwar — wód szmery pieściwe — żywa, nie zrównana, świata zwierzęcego radość boski, niezmierzony, przyrody całej czar — porywa i ogarnia subtelną pieśczętą, nieutulony ból duszy człowieczej — kolebie ją i tuli, i ucisza w przepięknych, delikatnych, wonnych ramionach swoich.

Wiosna idzie — otwórzmy więc przyjacielsko na jej przyjęcie serca, obumarłe i skostniałe w bólu i szarości dni powszednich — niech omota nas swem wspaniałem bogactwem miłowania wielkiego — niech zbudzi w duszy, śpiące dotychczas, królewskie uczucie skarby i najlepszych czynów pragnienia — któreby przetrwały, silne i niezmożone, jasne i nieskalane, poprzez wszystkie zwątpienia, a wiodły nas drogami nie cierni i mroków, lecz kwiatów, zorzy i szczęścia.

Wiosna idzie... weźmy zatem za rączyny dzieci nasze, i dążmy wraz z niemi tam, gdzie wytchnienie, gdzie przeczyste, żywe piękno czary swe roztacza. Uczmy dzieci podziwiać je i wielbić, szanować i kochać, nie niszczyć i nie dręczyć. A wnet ujrzemy cudowne tej nauki skutki, bo oto dziecię zanim zerwie bujne, jasne kwiecie, zawaha się czy nie lepiej pozwolić mu rósć i woń siać wokół dalej — zanim schwyci barwnego motyla i zatknie go na szpilkę, zadrży w sobie, i krótkiego życia nie zabije — zanim w sidła chwyci wolne, swojskie ptaszę, wsłucha się w pierw w jego hymn życia radosny, i do głębi przejęte, modlić się zacznie Bogu, dziecinnych słów pacierzem — zanim zdepcze nogą, bezbronnego robaczka, odezwie się w niem żal nad niemocą obrony prześladowanego, i ustąpi mu z drogi — zanim krzywdę jakimukolwiek zwierzęciu uczyni, poczuje na skroni rumieńce wstydu palące, a w głębi serduszka błogosławione współczucie i cichą litość bratnią.

Wiosna idzie — a z nią też i pora, w której rodziny i szkoły urządzają majówki i wycieczki za miasto, w las, w pole, do wonnych łąk i cienistych gajów. Czemu jednak dotychczas, ta, tak cudne, nieocenione skarby dla dusz i umysłów przynieść

mogąca chwila, jest tylko czezą i bezmyślną zabawką? Jaka szkoda się dzieje — jaka ogromna, niepowetowana szkoda, iż zamiast, by z majówek i wycieczek wiosennych i letnich, wracała młodzież nasza upojona Pięknem przyrody, z obudzoną myślą pielęgnowania tej, wokół siebie oglądanej, boskiej harmonii w wszechświecie — iż zamiast garnięcia się do natury i jej stworzeń, z bratnią miłością i z ślicznymi zamiarami poprawy dotychczasowej względem nich dzikości i bezmyślności — iż zamiast wsłuchania się i przejęcia rozumnymi uwagami (gdyby je czyniono!) i podawaną przez rodziców i wychowawców nauką. — wraca niestety, bez cudnych obrazów Piękna i podziwu w duszy — natomiast bardziej niż zwykle rozswawolona, dzikich igraszek żądna, zdobna w różne trofea swych niepohamowanych wybryków i chęci niszczenia — z kolekcją motyli i owadów drgających na szpilkach — z pochwyconymi i duszonymi w garści, lub kieszeni ptaszkami — zostawiająca za sobą niezliczoną ilość zniszczonych i zdeptanych owadów i drobnych stworzonek — wiele ukamienowanych żabek — z trwogą uciekającego przed razami psa bezdomnego — całe więzie bezmyślnie odartych, świeżo oliścionych lub okwitłych gałęzi — moc zdeptanych młodych kłosów, — jednym słowem, dotychczasowe wycieczki młodzieży, nibyto w celu wytchnienia po nauki trudach, na świeżem powietrzu, wśród niezmiernego piękna, są przeważnie jeszcze niestety, jakimś dzikim pochodem, bolem, niszczeniem i zagładą znacznym.

Lecz oto nowa wiosna znów idzie — więdźmy zatem dzieci nasze o tej precudnej i jedynej porze, w ukoje lasów, łąk i pól naszych, z powziętym szczerze zamiarem budzenia w nich przez ciągłe nauczanie, podziwu dla boskiego Piękna przyrody — miłości i współczucia dla wszystkich choćby najlichszych i najdrobniejszych istnień ziemi — uczmy wielbić jej niewysłowioną radość z rozsiewanego życia, a korzyć się przed nieogarnioną jej wspaniałością i potęgą. Niechaj zrodzi się w nas poznanie i zrozumienie, naszej tak widocznej nieraz moralnej marności choćby w stosunkudo takiego ptaszka, pieśń poranną, za zorzy promień, Bogu nućącemu — choćby do mrówki-pracownicy, dniem i nocą nad utrzymaniem istnienia swego się trudzącej — choćby do motyla lub kwiatka, które pięknem swem i wonią, tak szlachetnie na dusze ludzkie działać potrafią.

Wtedy człowiek niebędzie żalić się tak często Bogu, iż głowy niema gdzie skłonić, wtedy niebędzie z oczyma mgłą za-
wiści przyémionemi, błędzić samotny i opuszczony — bowiem
przez ogrom ogarniającej każdy nerw jego miłości ku wszy-
stkim, a każdy czyn jego, dobroci dla wszystkiego, poczuje
się członkiem jednej wielkiej rodziny, która go rozumieć będzie,
a zarazem starać się pomóc mu w potrzebie, a pocieszyć
w smutku — wyzbyta już wszelkiej złości, okrucieństwa i za-
wiści.

Oto wiosna idzie i rzuca na obumarłą ziemię piękna i odro-
dzenia siew złoty — dusze ludzkie podnosi z powszedniości
pyłu ku błękitom promiennym, pragnąc w nich wskrzesić miłość
dobro i szczęśliwość. Dopomóż jej w tem człowiecze spragniony,
a nieumiejący źródła znaleźć. Oto wiosna idzie ku tobie, niosąc
z sobą raję czar i szczęście. Ptaki i zwierzęta już ją czują,
rozumieją i radują się nią bez granic. A człowiek czyżby wobec
tego miał zostać na uboczu chmurny i nadal okrutny, zawzięty
i zimny? Spojrzcie i wsłuchajcie się, oto wiosna — ku nam idzie
i woła ku sobie, przez słońca promień złoty, przez cudną pieśń
ptaszęcia, przez radość zwierza wszelkiego, przez morze bla-
sków i kwiatów.

Kazeł.

Pamiętajmy o ptaszkach*)

W niepokażnej szacie, tak skromnej wobec dzisiejszych
reklamowych afiszów, że nikt z przechodniów z pewnością na
nią nie zwrócił uwagi, pojawiła się odezwa w dziale Tow. sado-
wniczno-ogrodniczego w Wieliczce, którego *spiritus movens*
p. Adolf Scheuring, przypomina całemu społeczeństwu, obywa-
telom wszystkich stanów i młodzieży, aby pamiętać o pta-
szkach, o tych najlepszych przyjaciółach człowieka, bo one
żywiąc się szkodnikami naszych pól, sadów i ogrodów, oddają
nam w ten sposób nieocenione usługi!

Do największych przyjaciół naszych należą ptaki, które
u nas zimują. i żywią się wyłącznie tylko owadami, jak motyl-

*) Powyższy artykuł wyjmujemy z „Słowa Polskiego“ a wiemy,
iż Szanowny autor, dażony ogólną sympatją czytelników nie weźmie
nam za złe, użycie jego nazwiska i pracy dla naszych celów.

kami, chrząszczykami, muszkami, ich jajkami, gąsieniczkami, poczwarekami i innymi szkodnikami ze świata zwierzęcego. Są to Sikory (bogotka, błotniczka, modra, czubatka i sosnowka), Dzięcioły (pstry, szary, średni i dzieciolatek), Żółna, Kowalik, Pełzacz, Mysi Królik (Wołowe oczko), Sowy z wyjątkiem puchacza, następnie Zięba, Czyżyk, Szczygieł, Dzierlatka, Makolągwa, Czeczotka, Trznadel, Dzwoniec, Świergotka i w. i., dalej ptaki, które z wiosną do nas powracają, dla odbycia lęgu jak: Szpak, Wilga, Krętogłów, Kraska, Dudek, Kukułka, Słowiki, Rudzik, Kopciuszek (Świstek domowy i ogrodowy), Mucholówka, Pokrzywki (gajówki ogrodowa i popielata), Piegża, Pliszka, Skowronek, Jaskółka, Jeżyk, Kozodój, Płochacz, Trzciniak, Drozd, Bargiel, Pomurnik i w. in. „Tych przyjaciół — odzywa się do nas obrońca tak bezmyślnie lekceważonych dotychczas dobrodziejów naszych — nie pozwalajcie tępić, chroncie przed psotnikami, złymi, głupimi bez serca ludźmi — pomagajcie im we własnym interesie do jak największego rozmnożenia się przez wieszanie sztucznych gniazd i karmienie zimową porą — otoczcie opieką ich młode pisklęta, a za trud i starania wasze sowita otrzymacie nagrodę! Nie bądźmy ignorantami, bo to nie godne narodu z tak wysoką kulturą! — zrozumiejmy raz przecie, choćby własny tylko interes, jeśli po za nim nic więcej widzieć nie chcemy, lub nie potrafimy!

Dla zachęty i przestrogi dodać musimy, że ilość ptaków pożytecznych u nas pomimo licznych sadów i ogródów jest bardzo małą, prawie żadną, i z każdym rokiem dla braku opieki, ta odrobina jest coraz mniejsza. Dalszą przyczyną coraz mniejszej u nas ilości ptaków pożytecznych, są ptaki-szkodniki i drapieżne zwierzęta. Pierwsze z powodu rozmnażania się w wielkiej ilości i znaczniejszej siły, zabierają naszym dobroczyńcom na swój użytek: dziupła, szczeliny drzew i poddasza, t. j. miejsca, w których swój lęg odbywają, wyrzucają je z gniazd lub tocząc o nie walkę zadziobują na śmierć słabszych od siebie.

Do wrogów, których powinniśmy bezwzględnie tępić i przesładować — należą: wróble, sroki, sojki, wrony, kruki, jastrzębie, sokoły (z wyjątkiem: pustałki i kopczyka) puchacze, krogulec, kania i wiele innych. Nie ustępują im pod względem

wrogiego dla pożytecznych ptaków usposobienia, zwierzęta drapieżne, jak łaski, kuny, tchórze, wiewiórki. Ofiarą ich krwi chciwej żarłoczności stają się nie tylko ptaki pojedyncze, ale i całe gniazda z piskletami, które dostają się w szpony plądrujących dniem i nocą po polach, sadach i ogrodach naszych.

Na ostatek wytoczyć należy działo największego kalibru, do walki z tym największym wrogiem ptaków pożytecznych, który tak gorliwych ma obrońców przeważnie wśród płci pięknej; do walki z faworytem i pieszczoszkiem: Mruczką i Burkiem, do zaciętej walki z — kotem. Liczne doświadczenia wykazały niewątpliwie, że właśnie to kotki, faworytki, które z piewszym wiosny powiewem, uganiają za domem po całych dniach i nocach, pożerają w ogrodach, sadach, parkach i polach dziewięć dziesiątych części lęgu naszych ptaków pożytecznych i dlatego całe społeczeństwo powinno wypowiedzieć im poza domem i podwórzem nieprzejednaną walkę, tępiąc wszelkimi możliwymi i dozwolonymi środkami!

Niechże tedy pamiętają wszelkie ciocie i babcie, głaszcząc mruczącego paciorka „Szarusia“, któremu z aksamitnego pyszczka wyglądają jeszcze niedojedzone piórka nieszczęsnej ofiary, że pielęgnując takiego pieszczoszka, popełniają czyn napiętnowania godny i stają się pośrednio wrogami społeczeństwa, bo podkopują jego byt materialny i tak już z wielu innych względów dosyć niepomyślny!

Towarzystwo sadowniczo-ogrodnicze w Wieliczce, któremu za tę odezwę do społeczeństwa uznanie się należy, udziela chętnie wyjaśnień co do ochrony pożytecznych ptaków a nawet dostarcza zgłaszającym się gniazd sztucznych dla ptaków dziuplaków t. j. sikor, dzięciołów i szpaków...

Niechże te rozumne słowa odezwy, wypowiedziane z takim gorącym odczuciem społecznego dobra, znajdują oddźwięk w naszych sercach i nie będą głosem wołającego na puszczyli!

Helena Mazurkówna.

Ze świata.

Skóra aligatorów, jest jednym z najmodniejszych obecnie artykułów handlu, — to też z Florydy wywieziono już 2¹/₂ miliona takich skór, wytopniając tem samym skutecznie zastępy

drapieżców. Odwrotnie ma się rzecz z tępieniem jadowitych węzów w Indyach,— tam pozostają wszelkie wysiłki bez skutku.

Psy policyjne nader użyteczne, wchodzą coraz to bardziej w modę, a obecnie ma się zawiązać w Wiedniu Towarzystwo, zajmujące się ich tresurą. Celem przekonania publiczności o wartości psów policyjnych, przyjedzie w kwietniu b. r. do Wiednia wysłannik dotyczącego oddziału policyi berlińskiej, ze swymi czworonożnymi agentami i będzie przeprowadzał z nimi rozmaite doświadczenia. Maluczko, a jest nadzieja, że we Lwowie ujrzymy tych gorliwych towarzyszków bezpieczeństwa i doczekamy się lepszych w tym kierunku czasów.

Wyjątek z listu akademika W. S. Wiedeń, 6 marca 1909.

„Dopiero w takim wielkiem centrum ruchu widzi się, jakie kolosalne przeszkody w komunikacyi, zdoła sprawić silna śnieżycyca. Dziś na ulicach ruch, zgiełk i zamieszanie — istne piekło... Na asfaltowych brukach, padają konie u powozów i omnibusów jak muchy, ślizgając się na obmarzłym asfalcie. W śródmieściu dosłownie co trzeci koń leży na ziemi, powodując wielkie przeszkody zatamowaniem ulicy... Wszystko to razem sprawia, że ulice Wiednia wyglądają po takiej śnieżycy, jak miasto waryatów. Przyczynia się do tego, piekielny hałas maszyn do zgartywania śniegu i trąbki budek ratunkowych Towarzystwa ochrony zwierząt, które w cięższych wypadkach poślizgnięcia się koni, odwożą je na weterynaryę.“

Kiedyż i my we Lwowie zdołamy posiadać i otrzymać ratunkowe wozy Tow. ochrony zwierząt?

Skutki głupoty. W „Magdeb. Ztg.“ czytamy: w pobliżu Potzetz zagnieździła się na wiosnę z. r. para bobrów w wąskim rowie, biegnącym wzdłuż Elby. Ścięte wierzby, jak niemniej liczne legowiska na stromych brzegach świadczyły wymownie o ich obecności. Niejednokrotnie widziano same zwierzęta, jakkolwiek za zbliżeniem się ludzi uciekały skwapliwie do wody, a w maju udało się nawet odfotografować samicę wraz z czterema młodem. Wobec faktu, że właścicielem polowania jest radca Elsner, wielki miłośnik ładnych okazów dzierzyny, należało się spodziewać, że bobry w tej okolicy nie tylko się utrzymają, ale się rozmnożą. Niestety, stało się inaczej. Pewnego razu znaleziono zabite dwa młode bobry, a w jakimś czasie później samicę. Biedne zwierzęta padły, jak się później okazało, pod razami łopaty czyszczącego rów robotnika, który

nie zdawał sobie zupełnie sprawy z doniosłości tego kroku. Z jaką wściekłością czynu tego dokonano, wykazała późniejsza sekcya, przeprowadzona w muzeum przyrodniczem. Twarda czaszka była niemal na dwoje rozłupana, wszystkie zaś żebra na dwoje połamane. Samica przedstawiała wspaniały okaz; ważyła 21 i pół kg.; długość zaś jej wynosiła 1 i ćwierć m.

Zwierzyniec w Parku krakowskim został już otwarty dla publiczności. W tym sezonie zwierzyniec (własność zakładu zoologicznego „Ornis“ A. Musiołka, ulica Sławkowska l. 16) znacznie powiększony zawiera obecnie przeszło sto okazów rozmaitych zwierząt i ptaków. Między innymi znajduje się tam lama z Peru, hyena, wilk, niedźwiedzie, ren z Norwegii, pony szkockie, jelenie rozmaitego gatunku, daniela, muflony, kozy i owce afrykańskie, świstaki, lis Aguti z Peru, sarny, kilka gatunków małp, orły, sęp, jastrzębie, kania, różne bażanty, krokodyl i t. d. Zwiedzenie zwierzynca zainteresuje z pewnością liczną publiczność i zaleca się ze stanowiska pedagogicznego szczególnie dla młodzieży szkolnej, dla której wstęp wynosi 5 hal.

Reforma prawa karnego w Niemczech. Rządy związkowe wniosły do parlamentu niemieckiego projekt, dotyczący się zmiany niektórych postanowień niemieckiego kodeksu karnego.

W projekcie tym ostrym jest nowy przepis o dręczeniu zwierząt. Ma on brzmieć: „Ktokolwiek złośliwie dręczy zwierzęta lub bije je brutalnie, karany ma być więzieniem albo piętniędźmi aż do 600 marek“.

Żaby a hodowla ryb. Jeden z zawodowców doszedł do wniosku, że żaby wodne już wykształcone są małymi współzawodnikami ryb na punkcie pożywienia, a ich korzyść z powodu niszczenia wrogich rybóm owadów, jest bardzo wielką. Badacz ten doświadczenia swoje co do pożywienia, rozciągnął także i na kijanki i powiada, że te z największą żarłocznością i zręcznością rzucają się na rybią ikrę. Chodzi więc o to, aby kijanki odosobnić od ikry, albo też wpuszczać do stawu niszcycielki kijanek, któremi są nasze zwykłe kaczki domowe. Zajmującym jest, iż żaby żywią się częściowo ki ankami, czyli swem własnem potomstwem.